№ 100 Dąbrowa Górnicza, Niedziela 9-go Kwietnia 1916 r. Rok II.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa)

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 8 Kwietnia.

Złamanie frontu na południe od Haucourt.

Ponad 700 Francuzów, około 1,000 Włochów do niewoli.

Poseł Łempicki o mowie Kanclerza Rzeszy.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i południowo-wschodnim nic nowego.

Na froncie włoskim. Na wyżynie Doberdo dzisiaj w nocy wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z kilku wysuniętych rowów saperskich. Także na południe od Mrzlivrh wojska nasze zajęły pozycyę włoską, przyczem zabrały 43 jeńca i 1 karabin maszynowy. Na froncie tyrolskim artylerya włoska podtrzymywała żywy ogień na kilku odcinkach, zwłaszcza zaś przeciw naszym pozycyom na zachód od Riva. Oddział nieprzyjacielski, który usadowił się w jednym z naszych rowów saperskich na południowym stoku Rocchetty, został stamtąd kontratakiem przepędzony. Przy oczyszczaniu Rauchkofla liczba wziętych do niewoli Włochów podniosła się na 3 oficerów i 950 żołnierzy. Wszyscy inni walczący tam Włosi padli w walce na bagnety.

Atak lotników. Wczoraj z brzaskiem dnia eskadra naszych latawców lądowych i morskich zaatakowała dworce kolejowe w Cassar (?), Sangier (?) i Giodinogaro (?) z widocznie rozpoznanym skutkiem. Z pośród śmiałych lotników, którzy dla rzucania bomb opuścili się za nizko, trzech nie powróciło. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Na lewym brzegu Mozy Ślązacy i Bawarczycy wzięli szturmem 2 silne francuskie punkty oparcia na południe od Haucourt i zajęli całą pozycyę nieprzyjacielską na pagórku Termitów w szerokości ponad 2 klm. Kontratak francuski zawiódł zupełnie. Nasze straty niewielkie. Straty nieprzyjaciela, zwłaszcza z powodu podstępnego zachowania się poszczególnych jego żołnierzy, szczególnie ciężkie. Ponad 15 oficerów i 699 nierannych Francuzów dostało się do niewoli w czem wielu rekrutów z rocznika 1916. W Wogezach oddział niemiecki uderzył na Hilsenfirst na wysuniętą pozycyę francuską, której cała załoga padła w walce, z wyjątkiem 21 wziętych do niewoli Francuzów.

Na wschodzie. Ataki rosyjskie ograniczyły się na mały odcinek frontu po południowej stronie jez. Narocz, zostały też z łatwością odparte.

Ks. Mirko w Wiedniu.

WIEDEŃ 8 kwietnia (T. B. K.) Czarnogórski ks. Mirko w najściślejszem incognito przybył wieczorem do Wiednia, ażeby wyszukać sobie odpowiedniego sanatoryum.

Cesarz Wilhelm do Hindenburga.

BERLIN 8 kwietnia (T.B.K.). Cesarz niemiecki wystosował do Hindenburga z powodu obchodzonego przez tegoż 50-letniego jubileuszu służby wojskowej depeszę, w której podnosi, że Hindenburgowi danem było wypełnić z bezprzykładnem powodzeniem najcięższe i najwyższe zadania, jakie wodzowi w polu kiedykolwiek postawione być mogły. Depesza kończy: Wiem, że jedno mnie łączy z całą armią i ojczyzną, jeżeli w dniu dzisiejszym zapewnię pana o najgorętszych życzeniach i jeżeli w podzięce i uznaniu zamiast wszystkich zewnętrznych znaków pamiątkowych prześlę panu mój obraz, olejno namalowany.

Poseł Łempicki o mowie Kanclerza.

WIEDEŃ 8 kwietnia (T. B. K.). Poseł do Dumy Michał Łempicki oświadcza w „Neue freie Presse", że mowa Kanclerza Rzeszy wypłynęła z siły przekonania, świadomości celu i poczucia sprawiedliwości. Istotnie bowiem wojna dzisiejsza jest logicznem następstwem pogwałcenia naturalnych praw socyalnych i narodowych, a uwolnienie ujarzmionych przez Rosyę narodów jest jedynym środkiem, ażeby Rosyę złamać. Zapewnienie Kanclerza, że mocarstwa centralne wspólnie rozwiążą sprawę polską, daje Polakom gwarancyę, że rozwiązanie to nastąpi zgodnie z ich uprawnionymi życiowymi interesami. Wobec ścisłych stosunków między mocarstwami centralnemi jest zupełnie oczywiste, ze rozwiązanie niemieckie nie będzie inne niż austryackie. To sprawia zatem, że my Polacy, którzy nie tylko w przeszłości Austro-Węgier, ale i w ich całej strukturze widzimy nieprzewyższoną gwarancyę dla naszych celów, w zapowiedzi Kanclerza Rzeszy widzimy prawdziwie poselstwo zbawienia. Ze spokojem oczekuje teraz naród polski bliższego określenia realnych form tego rozwiązania, zawsze gotowy do ofiar, ażeby wywalczyć sobie lepszą przyszłość.

Wśród sprzeczności.

Na kilka lat przed wojną spotykało się w niemieckich pismach socyalistycznych okrutnie uczone wywody na temat niemożliwości wojny współczesnej... bo któż zdoła zorganizować zaprowiantowanie milionowych armii?! A jednak, jak widzimy, ten ktoś znalazł się i wcale dzielnie wspomagają go ci sami socyaliści niemieccy, co to swego czasu nie chcieli uznać autonomii organizacyi polskich robotniczych w Poznańskiem z powodu jakoby niemożności pogodzenia zasad socyalistycznych z „socyal-patryotyzmem". Dzisiaj sami są gorącymi „socyal-patryotami".

Inny argument przeciwko możliwości wojny europejskiej dowodził, powołując się na znajomość duszy ludzkiej, że gdy te nieprzejrzane masy zbrojne staną naprzeciwko siebie, zobaczą się, wtedy ogarnie je groza paniczna na myśl o przerażających skutkach starcia. Ale ów psycholog nie mógł wziąć pod uwagę tego faktu, że armie współczesne prawie nigdy siebie—nie widzą. I miliony walczą ze sobą już prawie dwa lata.

Dysputowano w Warszawie, a w galicyjskich pismach krążył powszechnie uznany pewnik, na którym budowano całą akcyę, że Królestwo dobrowolnie stworzy przy strzelcach silną armię. Mija drugie półrocze drugiego roku wojny... ale Królestwo tej armii dobrowolnej nie wystawiło.

Jednem słowem roi się od sprzeczności w tem życiu, w myślach i w faktach. Zburzone fale myśli, planów i faktów wyrównuje dopiero samo życie, tajemniczy żywioł, składający się ze wszystkich tych gromadnych porywów, planów silnych indywidualności, historycznych koncepcyi państw i odśrodkowych dążeń jednostek i narodów. Nie znają dzieje ludzkości takiego rachmistrza, któryby wszystko wyrachował i przewidział. Jeden z największych rachmistrzów świata: Napoleon — przeliczył się. On to zresztą powiedział, że kto wojnę rozpoczyna, nigdy nie może przepowiedzieć, czem się ona skończy. On także, jeden z najgłębszych myślicieli i znawców duszy ludzkiej powiedział: jest w czasie bitwy moment pewien, moment krytyczny, kryzys. Nikt nie wie, żaden wódz nie wie, kiedy on nastąpi. Trzeba go odczuć intuicyjnie — i wtedy rzucić się na nieprzyjaciela z największą siłą... wtedy wygrywa się bitwę. To branie życia i zjawisk od ich wnętrza jest konieczną, niezbędną cechą wielkości w działaniu. Tego nie można się nauczyć, to trzeba mieć.

Trzeba obliczać, dopokąd obliczać można... powiedział Mochnacki. Ale są ludzie, którzy z uporem trzymają się wyłącznie kalkulacyi... jak tonący brzytwy. Stąd to wynika, że wierni zelanci Marksa określają ruch niepodległościowy i legionowy jako ruch „burżuazyjny", sami zaś nie zdają sobie z tego sprawy, że oni swoją postawą „neutralną", czy „antymilitarystyczną", czy „kosmopolityczną" idą na pasku zdecydowanych polityków rusofilskich. Mijają się w rozumowaniu... ale spotykają w działaniu. Dzisiaj niema działalności apolitycznej i kosmopolitycznej. Nawet najbardziej bezkrwisty „neutralista" służy czyjejś polityce, często polityce wcale innej niż ta, jakiejby służył może, gdyby sam zechciał przyjąć postawę wobec faktycznych stosunków, w jakich żyje. Zawsze pracuje on dla... kogoś.

To przesiąknięcie wszelkich zjawisk i wszelkich oryentacyi, a nawet indywidualnych odruchów nacyonalizmem i wartościami politycznemi, jest cechą czasu dzisiejszego i jego istotnem zagadnieniem. I wysokość ceny kartofli stoi w ścisłym związku politycznym z ogólnym politycznym stanem rzeczy. Kartoflarz wyobraża sobie, że uratuje swoją okolicę od ciężarów wojny, zajmując się wyłącznie „pracą gospodarczą" ...aż tu, bęc, przychodzi „upaństwowienie" kartofli, i kartoflarz zostaje... bez kartofli albo musi wejść w stosunki z czynnikami politycznymi. To też tylko naiwni wierzą w to, że Dmowski zajął się dostawami mąki dla Polski. Ten mączarz mąką robi politykę i próbuje jeszcze piec chleb dla siebie. To samo robi Paderewski i inni. Nie na darmo to jedno z pism krakowskich grubemi czcionkami drukuje trójcę z Vevey.... przemilczając o Piłsudskim i o nadzwyczajnych hołdach, których przedmiotem był brygadyer ze strony kół nie tylko N. K. N. Nie jest to wszystko takie gładkie i święte, jak się wydaje na oko.

Ale wśród wszystkich tych sprzeczności i powikłań, pośród tego chaosu, od czasu do czasu wychyli się płomień dziejów... żywioł, który poprzez nas działa, niektórych wybierając za swe narzędzia. Wynika on z głębokości życia narodowego i zawsze jest prawdą, to znaczy faktycznym sprawdzianem rzeczywistych stosunków. Tutaj nikt nikogo nie oszuka. Oliwa tu zawsze wypłynie na wierzch. Dlatego lepiej, gdy w tak ważnych chwilach, ludzie, działający świadomie, pozwalają się niekiedy porywać żywiołom. Bo mój argument ktoś dowcipniejszy zawsze zwali jeszcze dowcipniejszym argumentem, rachunek może być mylny w zestawieniu z okolicznościami, jakich rachmistrz nie uwzględnił — ale odruch serca i pęd instynktu nie dadzą się przestawiać, jak skazówki na zegarze. Kto kocha ojczyznę, ten znajdzie przewodnika w labiryncie sprzeczności i chaosie życia dzisiejszego. Kto jest tylko „politykiem", ten raz po razu musi załamywać się i ponosić klęski.

Zygmunt Kisielewski.

RYCERSCY KOLEDZY.

Od dwudziestu już przeszło miesięcy spoglądamy prawie codziennie na nieustające bankructwa niektórych dziesiątkami lat zcementowanych pewników i ze stereotypową rezygnacyą notujemy w wojennym dzienniku wydarzeń nowy niewzruszony.. pewnik, wieszczący wszem wobec, że tocząca się wojna światowa w niszczycielsko-twórczym rozmachu przewartościowuje wszystkie doczesne wartości.

Każda doba okresu wojny, każda jej godzina i całokształt naszych udziałów, zarówno jak i postrzępione we fragmenty tego całokształtu rozdziały, z nieubłaganą mocą rozwiewają w pył pewne ustalone dawniej prawdy i z dziwną łatwością łączą ze sobą wartości dotąd

niewspółmierne, godzą na wspólnym gruncie historycznych konieczności żywioły zasadniczo sprzeczne — sprzęgają razem ...ogień i wodę!

W tym samym czasie związki naturalnego — zdawałoby się — doboru wykazują wszystką swoją niespoistość i dostarczają arcyciekawych danych do sformułowania wojennego pewnika, że składniki były kiepsko zestawione i pod zewnętrzną, harmonijnie dobraną, powłoką kryły przerażający brak treści.

To, co jeszcze w przededniu zawieruchy światowej wydawało nam się dostojnie niewzruszonem i manifestacyjnie ukazywało naszym oczom w niepokalanej bieli przewidującej mądrości — już po pierwszych miesiącach czyszczącej burzy krwawej z rozbrajającą szczerością odsłaniało ubożuchną i szpetną swą nagość, niemającą się ostać wobec palących spojrzeń dziejowych wydarzeń.

Marmur kararyjski ustalonych prawd i niezbitych pewników okazał się często skruszałą gliną tandetnie zarobioną przez podmiejskiego fuszera — dobra wątpliwej zaś przedtem konsystencyi pozwoliły wiarygodnej analizie stwierdzić szlachetne i ponad wszelką wątpliwość cenne pierwiastki.

Wszystko się dziś zmienia z zawrotną szybkością i w niemałym zaprawdę byłby teraz kłopocie legendarny Ben Akiba, gdyby zlekceważywszy przeżytych doświadczeń i wieku tej wojny przedział wyszedł przed kurtynę dojrzałych w międzyczasie zmian i niespodzianek że swem niewzruszonem „wszystko to już było!"

Jeszcze jeden murowany, o żelazobetonowej konstrukcyi pewnik, zachwiałby się poważnie i po dłuższych literackich wywczasach zyskałby prawo posłuchu wesołej pamięci Stach Połaniecki, zrównoważony mąż pani Maryni z Pławickich i właściciel wielkiej firmy zbożowo-komisowej „Połaniecki, Bigiel i Ska", niezmiennie głoszący swej rodziny zasady: „systematy filozoficzne zmieniają się codziennie — tylko msza odprawia się stale ta sama!"

Legiony Polskie w swym orężnym przez mnogie kraje pochodzie zbyt często spotykały wielkości, rozwiewające się za pierwszym podmuchem surowej rzeczywistości i pomniejszone przez fałsze historyczne olbrzymy, co godnie i zwycięzko stawiły opór dziejowym orkanom, by jakiekolwiek niemożliwości lub niespodzianki mogły je zaskoczyć i zdziwić — dzieją się jednak nieraz w polu rzeczy, które daleko wybiegają poza granice najbardziej wybujałej fantazyi i rzeczywistością swą zaćmiewają najśmielszą bajkę.

Jedną z takich bajek prawdziwych jest koleżeński stosunek wojsk pruskoniemieckich do Legionów Polskich, stosunek pełen rycerskiego respektu i manifestacyjnej sympatyi, jakiemi niemieccy towarzysze broni z niebywałą u Germanów lojalnością obdarzają swych legionskich kolegów.

Rzecz zaprawdę do niedawna nie do pomyślenia i ogarnięcia, pomysł sam niedostępny poprzez grube zapory rasowej niechęci i przebytych walk wspomnienia, a jednak... w roku wojny wszystkich przeciw wszystkim w polu staje się wszystko możliwem i dziwić przestaje.

Przytoczę bez uciekania się do jakiejkolwiek kolorystyki jedno z ostatnich przeżyć naszych na dzisiejszym froncie; niechaj fakty suche Was zdziwią:

W pierwszych dniach marca delegacye Komendy i pułków legionowych były zaproszone przez niemieckiego dowódcę na pożegnalną ucztę, urządzoną specyalnie dla polskich oficerów; salę niemieckiego kasyna i stoły biesiadne zdobiły polskie barwy — biel i amarant panowały tego wieczoru niepodzielnie, stanowiąc dziwne tło dla zgodnie obok siebie zasiadłych Dieffenbachów, Januszajtisów, Muffów, Galicy, Wöhlerów i Mężyńskich.

Gdy goście legionowi ukazali się na sali — muzyka niemiecka powitała wchodzących dobrze odegranem „Z dymem pożarów", wysłuchanem przez gospodarzy w postawie na baczności; podniosły nastrój, panujący podczas wieczerzy godnie uzupełniły słowa toastu Ekscelencyi Dieffenbacha, pijącego zdrowie przybyłych gości.

„Radość goszczenia Was — mówił — miesza się z żalem konieczności pożegnania Waszych doborowych oddziałów, które własnowolnie wstąpiwszy na arenę bojową tak szybko i sprawnie udowodniły swą sprawność i wysokie męstwo.

W każdym żołnierzu i oficerze niemieckim, który zetknął się z Wami na tutejszym terenie, żyje głębokie uczucie przyjaźni, podziwu i koleżeństwa dla Waszych walecznych pułków.

Grupa nasza zawsze z uznaniem i wdzięcznością wspominać będzie te czasy, które pozwoliły nam walczyć ramię przy ramieniu przeciw hardemu wrogowi; wawrzynów zasłużonych i pełnego sukcesu Wam życzący, wnoszę kielich na pomyślność i sławę Legionów Polskich i ich znakomitego komendanta".

Jako ukoronowanie tej znamiennej mowy i znakomite pendant do wypowiedzianych myśli służą urzędowe rozkazy niemieckie, wydane w parę dni po omawianej uczcie, — dokumenty te cytuję w dosłownych ustępach, odnoszących się do Legionów w chronologicznem porządku:

„...Poczuwam się do obowiązku pożegnania dowódców i oddziałów podległych mi wojsk serdecznem „Szczęść Boże".

Wyrażam im jednocześnie moją najgorętszą podziękę i najwyższe uznanie za waleczność, wierną obowiązkowi pomoc i pełną odwagi wytrzymałość, stale okazywaną w ciężkich dniach gorących walk, toczących wśród najtrudniejszych warunków.

Czasokres, w którym miałem zaszczyt części sławnych wojsk austro-węgierskich i walecznym Legionom Polskim przewodzić w bojach przeciwko nieprzyjacielowi, zachowam w pamięci jako najpiękniejszy i najwartościowszy rozdział tej wojny.

Pragnę jeszcze specyalnie podziękować za wzruszająco serdeczne, zawsze koleżeńskie, zarówno w służbie, jak i poza służbą mnie i mojemu sztabowi nieustannie okazywane przez panów oficerów ułatwienia.

podp. v. Gerock".

„— W chwili odjazdu raz jeszcze serdecznie wspominam waleczne Legiony Polskie, ich dumny korpus oficerski i specyalnie ich znakomitego komendanta.

Wzniosłe chwile wspólnej z nimi pracy i pięknie przeżyte godziny wiernego koleżeństwa będą mi przez całe życie stale jednem z najdumniejszych wspomnień tej wojny. Moje najgłębsze życzenia towarzyszą Legionom i na przyszłość i nie omieszkam z największem zainteresowaniem stale śledzić Wasz dalszy zwycięski pochód.

Wszystkim oficerom i żołnierstwu Legionów serdeczne „Szczęść Boże". Oby Wam wszystkim jeszcze dużo zasłużonej sławy i szczęścia przypadło.

podp. v. Dieffenbach".

Oto treść urzędowych, zgodnie przetłumaczonych dokumentów, pisanych w polu, w obliczu najsroższej prawdy, nie znającej kunsztownej dyplomatyki, ni czczej gry dyalektycznej; tak brzmią rycerskie chwalby potomków Kikeritz'a, wystawione w r. 1916 rycerskim potomkom Jagiełły.

Potężną jest mowa symbolów, — oby polityku jący rodacy naszych dzisiejszych rycerskich kolegów zrozumieli ducha czasu i w porę wyszli na spotkanie dziejowych przemian.

Spieszyć się powinni, by znów nie zasłużyć na starego Cycerona wiecznie młody wyrzut: Boni viri, nescio quomodo, semper tardiores sunt.

Nel.

D-r MICHAŁ JANIK.

Z dziejów męczeństwa Polaków na Syberyi — kart kilka.

II.

Dzieje męczeństwa polskiego na Sybirze nie dadzą się jeszcze dzisiaj w całości odtworzyć. Brak bowiem wielu źródeł, drukiem nie ogłoszonych, a do tych należy przedewszystkiem zaliczyć pamiętniki skompromitowanych, których wiele dla łatwych do zrozumienia względów spoczywa dotychczas w ukryciu; brak aktów sądowych śledczych komisyi rosyjskich; brak nakoniec wielu cyfr, które dopiero ścisłe badania historyczne utrwalić zdołają. Praca to smutna przyszłych historyków, którzy przyszłym, szczęśliwszym pokoleniom przedstawią w całości te czyny zaparcia się i heroizmu, tę długotrwałą walkę, otwartę i tajemną, przez które synowie Polski przygotowują dzieło odrodzenia swojego narodu i przybliżają godzinę wolności.

Moje zadaniem rozpatrzeć niektóre z tych bolesnych książek, które przez miłośników rzeczy ojczystej zostały już wydane, i przypomnieć niektórych męczenników bohaterskiej, choć nieszczęśliwej przeszłości. Piśmiennictwo syberyjskie to prawie unikat w dziejach ludzkości. Inne narody mają wspaniałe opisy rozmaitych podróży i szczęśliwych odkryć, a ich autorowie byli to ludzie, niosący wysoko sztandar kultury i otwierający coraz to nowe zdobycze dla swoich ziomków. I my mamy opisy podróży, ale podróże to męczenników, wiezionych kibitkami, dręczonych chłodem i głodem i smaganych nahajkami, lub pędzonych pieszo przez setki mil po bezdrożnych ścieżkach Wszechrosyi, gdy stopy bezbronnych przebijały się przez zaspy i śnieżyce, a nad skroniami ich hulał huragan z nad mórz lodowatych. Ten rodzaj piśmiennictwa ma tylko jeden jeszcze lud, z odległej przechowany starożytności, który cierpienia i poświęcenia swoich Neemiaszów i Zorobabelów włączył w księgi święte i oddając im do dzisiaj cześć religijną, znalazł w nich i znajduje siłę do przetrwania we wszystkich burzach i kolejach, czerpie w nich ciągle na nowo tę moc niesłychaną, która pozwoliła mu zachować religijne wierzenia z prastarych czasów. Oprócz żydów jedni tylko Polacy mają drugą taka, nierównie bogatszą i obfitszą w treść, literaturę swojego męczeństwa. Oby i dla nas była ona tym niespożytym kordyałem, który zdolnym będzie przechować ideały nasze i da nam spełnić przeznaczenie, wskazane przez Opatrzność, aż po ostatnią dobę ludzkiego istnienia na ziemi.

Księgi naszego męczeństwa mają tę jeszcze dziwną zaletę, że są nadzwyczajnie proste. Nie są to jakieś górnolotne wykrzyki lub biadania, lecz życie, opisane z swojemi przygodami, tak jak one spadają na ludzi, mających serce, nerwy i wszystkie ludzkie potrzeby i skłonności. Czytając te wzruszające wspomnienia, zdajemy się obcować zupełnie z blizka z ich autorami, podzielamy ich dolę i niedolę, odczuwamy dokładnie każdą kartę spisanych chwil żywota. Autorowie nie silą się na nadzwyczajne wyrażenia, opisują rzeczy, jak były, a opisują wiernie i prawdziwie, co widzi każdy, który pamiętniki ich odczytuje po kolei i na każdym kroku znajduje sposobność do kontrolowania opisywanych nieszczęść, przygód i wydarzeń.

Największą zaś zaletą tych opowiadań jest niewzruszona niczem, niezachwiana nigdy wiara w odrodzenie ojczyzny, w przyszłą jej wolność, i niezmierna miłość ojczystego kraju z całą jego przeszłością i teraźniejszością, z wszystkimi jego mieszkańcami, z wszystkimi jego błędami i cnotami. Miłość ta, która acz troskliwa, wydaje się nawet ślepą, jest zrozumiała w wygnańcach i godna największej czci i poszanowania.

Pierwsze, znane nam pamiętniki syberyjskie przekazali potomności konfederaci barscy. Dwa z nich tylko przypomnę, a to są: „Historya podróży i osobliwszych zdarzeń sławnego Maurycego Beniowskiego, szlachcica polskiego i węgierskiego, zawierające w sobie jego czyny wojenne w czasie konfederacyi barskiej, wygnania jego naprzód do Kazanu, potem do Kamczatki... i t. d. (Tomów 4. Warszawa 1802 — 8°) z francuskiego tłumaczona i „Pamięć dzieł polskich, podróż i niepomyślny sukces Polaków przez urodzonego Karola Lubicz Chojeckiego (Warszawa 1789)".

Awanturnicze przygody hr. Beniowskiego były w oryginale francuskim dość skwapliwie przed stu laty w całej Europie czytywane, a i dzisiaj jeszcze stanowią przyjemną lekturę, choć egzemplarze dzieła należą do rzadkości. Ten napół cudzoziemiec, napół Polak, urodził się na Słowaczyźnie węgierskiej, w dawniejszem hrabstwie Nitrzańskiem, w posiadłości Werbowie, w r. 1741, jako syn Samuela, generała kawaleryi cesarskiej i Róży baronowej de Ravay, hrabiny dziedzicznej de Thurocz. Jako młodzieniec służył w wojsku cesarskiem; wezwany przez stryja, starostę w Polsce, bawi tam jakiś czas, poczem wraca na Węgry i popada z krewnymi w krwawy zatarg o spuściznę. Wywolany z kraju, wybiera się do Gdańska, potem do Amsterdamu i Plymouth i tu zaznajamia się z sztuką żeglarską.

Kiedy miał zamiar wyjeżdżać do Indyi wschodnich, otrzymał z Polski wezwanie, aby połączył się z Konfederacyą barską. Posłuchał wezwania i podpisał akces do konfederacyi. Brał udział w walce konfederackiej około Krakowa, a nawet został mianowany jenerałem-kwatermistrzem. W walce pod Krakowem raniony, dnia 19 maja 1769, dostał się do niewoli i został wywieziony do Kazania. Gdy tam usiłował wywołać między szlachtą moskiewską i Tatarami zbrojne powstanie przeciw rządowi i ułatwić sobie ucieczkę, zamiar się wydał, ale hrabia mimo to ratował się wyjazdem do Petersburga. Tu miał wsiąść na okręt, lecz zdradzonego osadzono w petropawłowskiej twierdzy, poczem wyrokiem sądu skazano na wygnanie do Kamczatki. Przybył tam w r. 1770. Z początku pilnie strzeżony, w niedługim czasie zyskał zaufanie tamtejszego gubernatora, Niłowa, który mianował go nauczycielem języka francuskiego. Wnet zaznajomił się, a nawet zaprzyjaźnił z tamtejszymi oficerami i urzędnikami, a umiejętnie grając w szachy, znaczne miał stąd korzyści. Równocześnie myślał hrabia o wyswobodzeniu się z niewoli i w tym celu przez niejakiego Krustyewa zawiązał zaprzysiężony spisek, do którego wciągano wszelkiego rodzaju przymusowych mieszkańców Kamczatki. Córka Niłowa Afanazya gorąco hrabiego pokochała, a ten, doświadczywszy, jak silnem było uczucie młodej panny, zataił przed nią, że już był żonatym i ojcem, bo sądził, że okoliczność ta ułatwi mu ocalenie. Do spiskowych należał także niejaki Kazimierz Bielski, starosta polski,

KRONIKA.

Posłowie niemieccy o sprawie polskiej W odpowiedziach na mowę kanclerza niemieckiego, posłowie niemieccy dotykali także sprawy polskiej. Hr. Westarp (konserwatysta) powiedział, że kwestya ta z pewnością jest jedną z najtrudniejszych. Kanclerz Rzeszy oświadczył, że załatwimy tę kwestyę wspólnie z Austro-Węgrami. Sądzę, powiada, że wierne braterstwo broni i dobre usługi, jakie Austro-Węgry oddały nam, a jakie my oddaliśmy Austro-Węgrom, ręczą za to, iż taka wspólna praca będzie połączona z korzyścią. To wspólne braterstwo broni ręczy też, że w przyszłości stać będziemy we wspólności gospodarczej i politycznej z naszymi sprzymierzeńcami.

Poseł Haase (socyalista), omawiając cele wojny, zwraca się z naciskiem przeciw planowi dokonania ponownego podziału Polski. Jeżeli chodzi o to, by dać narodowi polskiemu samodzielność, to niechaj o tem sam naród polski rozstrzygnie.

Poseł Scheidemann (soc. demokr.) oświadczył między innemi: Jeżeli uda się ujarzmionych przez caryzm Polaków wyswobodzić, będzie się z tego radowała cała kulturalna ludzkość.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Związek Towarzystw polskich w Berlinie. W roku bieżącym zbliża się 25 rocznica istnienia tej organizacyi polskiej w Berlinie. W sprawozdaniu, wydanem przez zarząd Związku, znajdujemy następujące informacye o jego istnieniu i działalności w r. 1915.

Rok 1915, rok wojny, nie mało wpłynął na Związek, jako organizacyę prawie wszystkich towarzystw polskich. Przez liczne powołanie pod broń delegatów, zarząd kilkakrotnie musiał być uzupełniony. Już w końcu marca musiał opuścić szeregi przewodniczący Związku p. Leon Barciszewski, całą duszą oddany organizacyi.

W Związku powstał patronat, który zajmuje się organizacyą młodzieży; dalej nowozawiązany komitet dla bezdomnych, którego celem jest zbieranie ofiar dla Polaków w Królestwie. Na samym początku zeszłego roku zajął się Związek także zbieraniem odzieży dla internowanych i jeńców Polaków. Sprawę tę zlecono Okręgowi Towarzystw kobiecych oświatowych.

Z roku 1914 na 1915 było przeszło towarzystw związkowych z liczbą około 3500 członków. Conajmniej jedna trzecia ogólnej liczby członków Związku znajduje się pod bronią.

Krwawy pogrom w parafii polskiej w Stanach Zjednoczonych. Lud polski w Ameryce, szykanowany przez wyższy kler irlandzki, stawia często opór różnym zarządzeniom niesprawiedliwym,— przyczem przychodzi do krwawych awantur. Ostatnio donoszą pisma polskie ze Stanów Zjednoczonych, że do takiego pogromu rodaków naszych przez policyę amerykańską, nasłaną przez irlandzkiego biskupa, doszło w parafii polskiej w Dupont. Poszło o księdza, którego parafianie nie chcieli puścić z parafii, bo go kochali, a biskup chciał im narzucić osobę niepopularną.

Zajście skończyło się krwawo. Dwu ludzi zapłaciło to życiem, trzeci jest konający. 73 Polaków zostało aresztowanych i sąd zażądał od każdego z nich 2000 dolarów kaucyi aż do rozprawy, a ponadto od ks. Gucwy, posądzonego o podjudzanie ludu do gwałtu, 3000 dolarów kaucyi.

Powodem do bójki stał się przyjazd wysłanego przez biskupa ks. Kurkowskiego, który wbrew życzeniom ludu usiłował zająć kościół i parafię w asystencyi szeryfa i konnej milicyi. Pierwszy strzelił do ludu sam szeryf, 50 mężczyzn i 50 kobiet pokaleczyła policya, tratując końmi, a następnie po domach biła i krwawiła, kogo dopadła. Kościół uległ także częściowemu zniszczeniu. Powybijano szyby w oknach, postrzelano obrazy świętych i dokonano wewnątrz spustoszenia.

Pogrzeb bohaterów w Horodence. Dzień wiosenny, przepiękny, pogodny i ciepły. Powietrze przepojone słońcem, a na niebie błękitne lazury. Głuche grzmoty słychać z oddali. Pochodzą one z bliskiego frontu nad Dniestrem, a działa to właśnie austryacka artylerya, która w strzeleckich rowach na drugim brzegu sieje śmierć i zniszczenie. Tłum ludzi zgromadził się na pogrzeb kilku oficerów, którzy polegli dobrowolną śmiercią bohaterską w obronie szańca mostowego pod Uścieczkiem. Całą masę ogarnia nagłe poruszenie. Zbliżył się orszak pogrzebowy. Poprzedzają go dragoni, którzy pod wodzą swego pułkownika dokonali jedynego w tej wojnie brawurowego przełamania się przez linie nieprzyjacielskie aż do Zaleszczyk. Za nimi duchowieństwo wojskowe w ozdobnych ornatach. Poczem idzie wojskowa muzyka. Wiele zakwieconych wozów wiezie proste trumny. Za trumnami idą z poważnym, głębokim wzrokiem komendant korpusu i dywizyoner, a także oficerowie dragonów, prowadzonych przez okrytego chwałą pułkownika. Obok wojskowości, brali udział w pogrzebie również przedstawiciele wszystkich władz cywilnych, między innymi przedewszystkiem przedstawiciele władz politycznych, radca sądu krajowego Kaliszak, notaryusz Rastawiecki, dyr. gimn. Kruszelnicki. Zamykali kondukt pozostali dragoni i saperzy, którzy brali udział w przedarciu się do Zaleszczyk. Cały orszak otaczali dragoni na koniach. Nad grobem bohaterów na wojennym cmentarzu, który ma napis „Pro patria", wygłosił komendant korpusu zwięzłe, serdeczne przemówienie, w którem podniósł czyn bohaterów i zakończył, że obrona Uścieczka pozostanie zawsze zaszczytną kartą w dziejach dragonów. Poczem trumny spuszczono w grób i poczęły spadać głucho i ponuro grudy ziemi. W końcu rozdarła powietrze honorowa salwa.

Przeszło milion książek na front wysłał dotąd dla żołnierzy niemieckich na front i do lazaretów związek giełdy niemieckich księgarzy. Ściśle 1,080,205 tomów wartości 580,000 marek. Wartoby zebrać odpowiednie dane co do książek polskich.

Rozwiązanie sejmu w Istryi. Patentem cesarza austryackiego z 3 b. m. rozwiązano sejm w Istryi, ustanowiono natomiast — jak w Czechach — komisyę administracyjną.

Długi państwa rosyjskiego obecnie. 1 stycznia 1914 r. państwowy dług rosyjski wynosił 8 miliardów i 824,000,000 rb. Obecnie dług państwowy rosyjski wynosi $22^{1}/_{2}$ miliarda rb. t. zn. 50 miliardów marek, a pięćdziesiąt kilka miliardów koron. Łatwo sobie wyobrazić, jak po wojnie wzrosną w Rosyi podatki.

Rosyjski minister wojny o swoim poprzedniku. Na interpelacye w Dumie, dotyczące spraw wojskowych, obecny minister wojny Szumajew wyliczył cały szereg grzechów swego poprzednika Poliwanowa: „Brak karabinów i mundurów jest tak powszechny, że dalsze powołania są bezcelowe. Nie można przecie ludzi wysyłać na front w chłopskich ubraniach i z pałkami. Oprócz tego brak personelu w korpusie oficerów. Wypełnienie luk armii może odbyć się powoli i organicznie". Te słowa ministra rosyjskiego dostatecznie wykazują, że plan odbudowania armii rosyjskiej podczas wojny jest wykluczony.

Nieco cyfr o gospodarce rosyjskiej w Polsce. P. L. Łempicki nawiązując do artykułów W. Studnickiego w warszawskim „Gońcu" p. t. „Gospodarcze konsekwencye naszej przynależności do Rosyi", dodaje kilka ciekawych uwag i cyfr na ten temat: Rosya nie chciała dopuścić do tego, ażebyśmy Polacy pod jakimkolwiek względem mogli stanąć wyżej, niż Rosyanie. Forytowano przemysł rosyjski. Rozwój dróg żelaznych był przez rząd rosyjski hamowany i wstrzymywany przez wysokie taryfy i podatki. Charakterystyczne są cyfry rosyjskiego rocznika statystycznego z r. 1911. Na każdego mieszkańca Królestwa przypadało w tym czasie 1.30 rb. podatku, w Rosyi 0,27 rb. Dochód z wiorsty kolei żelaznej wynosił w Rosyi brutto 14,640 rb., w Polsce 17,930 rb. Stąd wynika, że w Polsce należało budować więcej kolei. Tymczasem od r. 1906—16 miano w Rosyi europejskiej wybudować 28,474 wiorst kolei żelaznych, z czego na Polskę miało przypaść tylko 2,600 wiorst. Okazało się jednak, że w oznaczonym czasie będzie można wybudować w Rosyi do r. 1916 ogółem tylko 10,450 wiorst, t. zn. $^{1}/_{3}$ zamierzonej długości. Z tego w Polsce miano wybudować jednak tylko 150 wiorst t. j. $^{1}/_{17}$ część kolei przyrzeczonych. Przez hamowanie rozwoju kolei żelaznej, traciliśmy rocznie 160 milionów rb. Z tego względu szkody materyalne, jakie przyniosła nam wojna, nie są wyższe, niż straty, jakie ponosiliśmy skutkiem braku odpowiedniej sieci kolejowej. Rosya może przekonywać Europę o miłości dla nas, może nam gadać o autonomiach — fakt jednak faktem, że świadomie i celowo niszczyła ona Polskę pod względem gospodarczym i kulturalnym.

Sybir jako pruski dom karny. Na początku 19 stulecia Prusy postanowiły swych przestępców, którzy z więzienia uciekali albo po odsiedzeniu kary znowu dopuszczali się zbrodni, wysyłać na Syberyę. W tym celu został między królem pruskim a carem rosyjskim zawarty odpowiedni układ. 17 czerwca 1802 r. została wydana władzom rosyjskim pierwsza banda zbrodniarzy, złożona z 58 jednostek. Zostali oni wysłani na Syberyę do ciężkich robót. W odpowiednim dokumencie pruskim czytamy w związku z tą zsyłką następujące uzasadnienie rządu pruskiego. Celem strzeżenia własności naszych wiernych poddanych wydał Jego Królewska Mość król pruski jak najsurowsze przepisy ścigania i surowego karania złodziei, rabusiów, podpalaczy i podobnych przestępców. Ale doświadczenie wykazało, że przez to nie został jednak osiągnięty zamierzony cel. Przy jak najpilniejszych środkach nie zawsze dało się przeszkodzić ucieczce z domów karnych takowych przestępców, którzy uciekłszy, znowu stawali się postrachem spokojnych obywateli; nadzieja ucieczki odbierała nawet karze więzienia dożywotniego ostrze przerażające. Wobec tego zawarty został układ między rządami rosyjskim i pruskim celem wysyłania przestępców do kopalń na Syberyi.

Ceny potraw w Monachium. Anglicy wciąż wygładzają Niemców—ale Niemcy jakoś nie wiele sobie z tego robią. Ceny restauracyjne nie bardzo poszły tam w górę, jak to wykazuje karta potraw jednej z największych restauracyi monachijskich. „Zum Franciskaner" z dn. 29 marca.—Rozbratel z cebulą—1 mk. 80 f.; befsztyk z jajkiem—1.80; kotlet cielęcy ze szparagami—1.50; jajka z szynką—1 mk.; sznycel wiedeński—1 mk. 20 f.; kieliszek koniaku—25 f.—W każdym razie gdyby ceny potraw wszędzie wynosiły tyle, co w Monachium, byłoby wcale nieźle podczas wojny.

Przepowiednia końca wojny. Jeden z czytelników z Gwoździca koło Krzeszowic pisze do „Piasta":

„Nie pamiętam dobrze, co wczoraj zrobiłem, a jutro, co dzisiaj, ale dziecinne wydarzenia i opowiadania, zasłyszane w dzieciństwie, dobrze pamiętam. Mam lat obecnie 65. Pamiętam, że kiedy miałem lat sześć, może siedm, były w naszym kraju wielkie zimy. Jednej z nich wyprawiał ś. p. Adam Potocki w dobrach krzeszowickich wielkie polowanie. Zjechało się dużo panów z Podola sankami, zaprzężonemi w cztery konie, bo kolej jeszcze w tych czasach nie dochodziła tak daleko w Galicyę. Podczas tego polowania stało na podworcu ś. p. mego ojca na noc dwie pary sani pańskich, a przy nich po dwóch woźniców. Byli to ludzie starsi, mający po 70 mniej więcej lat. Dwu z nich służyło pod naszym nieśmiertelnym Kościuszką. Pewnego wieczora, gdy się zgromadzili w czeladnej izbie, opowiadali o wojnach, jakie przebyli, a wreszcie pamiętam, jak opowiadali, że przyjdzie jeszcze wielka europejska wojna, że zacznie się na wschodzie, a skończy na zachodzie. Kiedy się zacznie, nie mówili, ale zato mówili, że skończy się w sto lat po śmierci Kościuszki. (Kościuszko umarł w r. 1817). A zupełna ugoda pomiędzy mocarstwami nastąpi w sto lat po śmierci Napoleona I. (Napoleon umarł w r. 1825). Mówili dalej, że państwo niemieckie przed tą wojną i podczas tej wojny będzie bardzo potężne. Po tej wojnie — mówili dalej — krowa, jak się pokaże, to będzie miała złote rogi. (Bogiem a prawdą, to ona już teraz ma złote rogi, bo jest tak droga, że po wojnie to chyba mieć będzie brylantowe), a spustoszenia to będą takie, że trzeba będzie nieraz iść kilka mil, zanim się ludzi spotka.

Obowiązek salutowania. „Streffleurs Militärblatt" ogłasza rozporządzenie, według którego żołnierze mają salutować oficerom legionowym. Obowiązek wzajemnego pozdrowiania się oficerów normują postanowienia regulaminu służby część I. Te same przepisy obowiązują w stosunkach pomiędzy należącymi do Legionów polskich i ruskich, oraz do ochotników bukowińskich.

Nadawanie paczek do poczty polowej. Odtąd nie będzie się przyjmowało na razie prywatnych paczek do poczt polowych: 8, 9, 16, 26, 31, 32, 34, 45, 46, 48, 49, 53, 58, 59, 60, 61, 64, 65, 67, 69, 73, 77, 79, 80, 88, 90, 93, 95, 96, 97, 98, 99, 103, 106, 107, 108, 112, 113, 123, 130, 140, 143, 151, 153, 154, 155, 157, 158, 160, 168, 170, 187, 190, 200, 201, 210, 211, 217, 218, 221, 223—24, 227—28, 229—30, 232—34, 241—42, 260, 261, 264, 265, 266, 272, 273, 300, 302, 304, 307, 308, 315, 316, 317, 319, 323, 331, 336, 337, 338, 339, 341, 342, 343, 344, 345, 502, 504, 506 i 620.

Z giełdy. Berlin 5 kwietnia. Przy spokojnym obrocie małe zmiany kursów. Z pożyczek niemieckich 3%—owa i konsole przy poprawie cen były poszukiwane. Rosyjskie i ru-

---

wygnaniec od lat 15. Spisek przybrał szerokie rozmiary, a hrabia tymczasem upatrzył już okręt, na którym miał odpłynąć. Gdy spisek został odkryty, wybuchła walka, w której gubernator został zabity, a żołnierze rosyjscy poddali się, gdyż hrabia zagroził, że inaczej podpali cerkiew, którą właśnie był opasał ze swoimi zwolennikami, a to wraz ze zgromadzonemi tam kobietami i dziećmi. Tak więc Beniowski stał się panem Kamczatki, opanował upatrzony okręt, zajął magazyny publiczne i kazał złożyć sobie przysięgę wierności. Stało się to w kwietniu 1771. Dnia 5 maja tegoż roku kazał hrabia złożyć na nowo przysięgę spiskowcom, a już 11 maja wsiadł na okręt, zawiesił na nim banderę konfederacyi polskiej i przy dwudziestokrotnym z armat wystrzale odpłynął. Towarzyła mu Afanazya, która choć dowiedziała się z ust mniemanego kochanka o właściwej jego roli, nie chciała go opuścić, pragnąc pozostać przybraną jego córką. Hrabia zamyślił oddać ją w małżeństwo pewnemu uwielbiającemu ją spiskowcowi, lecz nieszczęśliwa umarła na oceanie. Dalsze przygody hrabiego, przybranie załogi w odzież o barwach polskich, jego walki na Formozie, przybycie do Francyi i nowa wyprawa do Madagaskaru, gdzie został Apmansakabą, czyli królem tubylców tej wyspy, uwagi naszej nie zajmują, więc je pomijam. Zginął hrabia zdradziecko, zastrzelony przez Francuzów, którzy niechętnie patrzyli na jego roboty, d. 23 maja 1786. Osobliwe koleje Beniowskiego noszą na sobie cechę awanturniczości, której zresztą tak wiele było u ludzi XVIII wieku. Najważniejszych pominąć nie mogłem, gdyż przyczyną ich pośrednią była konfederacya barska, dla której hrabia krew przelewał i cierpiał wygnanie. (D. c. n.).

muńskie renty mocne, austro-węgierskie lekko przyciśnięte. Codzienny pieniądz $4^1/_2$% i niżej, dyskont prywatny $4^7/_8$%, noty rublowe 177.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York	$5_{,47}$	$5_{,49}$
Holandya	239	$239^1/_2$
Dania, Szwecya, Norwegia	$159^3/_4$	$160^1/_4$
Szwajcarya	$107^1/_8$	$107^3/_8$
Wiedeń-Budapeszt	68_{85}	68_{95}
Rumunia	$86^7/_8$	$87^3/_8$
Bułgarya	$78^1/_2$	$79^1/_2$

Paryż 4 kwietnia. 5% poż. francuska $88_{,00}$, 3% poż. franc. 63_{25}, 5% rosyjska z r. 1906 —86_{20}, 3% rosyjska z r. 1896—54_{55}, Kanał sueski 4050, Briansk 346, Malcew 512, Le Naphte 344, Tuła 1050.

Z Dąbrowy.

Na pomnik pod Krzywopłotami w Administracyi naszego pisma złożyło grono pań z Piasków 3 rb.

Na funduez wdów i sierot po legonistach im J. Piłsudskiego Zamiast wieńca na grób ś. p. kolegi Stanisława Kęsika, V-ta dąbrowska dr. sk. im. Zygm. Jeża Miłkowskiego, Okr. I mł-ży Skautowej Zagłębia składa kor. 10.

Sprawozdanie z ostatniego koncertu Ligi Kobiet Liga Kobiet w Dąbrowie podaje do wiadomości, że dochód z koncertu dn. 26/III. wyniósł 108 kor. 90 hal., przyczem dochód brutto wyniósł 460 k 30 h, a wydatki—351 kor. 40 hal.

Liga Kobiet składa serdeczne podziękowanie p p. artystom i amatorom, którzy dali nam szereg podniosłych wrażeń i przyczynili się do urządzenia święconego dla naszych legionistów, a także wszystkim innym osobom, w szczególności zaś dzielnym skautom, za ich współdziałanie.

Z Będzina.

Poświęcenie ochronki. Chrz. T-wo Dobroczynności dzięki wydatnej pomocy rodziny pp Kłapciów i Zuchów, otworzyło na przedmieściu Brzozowicy ochronkę. Czyn ten jest dużej obywatelskiej zasługi, gdyż, jak się okazało, potrzeba tej ochronki była rzeczą nadzwyczajnie pilną. Liczono bowiem na 50 dzieci, a obecnie jest już zapisanych 76. W niedzielę ubiegłą ks. dziekan Piasecki w asystencyi ks. wikaryuszów, dokonał poświęcenia tej ochronki. W podniosłem przemówieniu swojem, zwróconem do obecnych, ks. dziekan dziękował w imieniu społeczeństwa Zarządowi T-wa Dobroczynności i pp. Kłapciom i Zuchom, wzywając miejscową ludność do popierania utworzonej, a tak niezbędnej placówki wychowawczej. Ochronka mieści się w oddzielnym lokalu, ofiarowanym bezpłatnie przez p. p. Kłapciów. Główną opiekunką ochronki jest p. Zuchowa, kierowniczką ochronki p. Sosnowska.

Z Sosnowca.

Zebranie majstrów fabrycznych W niedzielę dnia 9 kwietnia r. b. odbędzie się w lokalu „Trocadero“, przy teatrze zimowym ogólne zebranie Stowarzyszenia majstrów fabrycznych, które bez względu na ilość obecnych członków będzie ważne i prawomocne.

O czystość w fabrykach wód gazowych. Policya miejska pod surową karą poleciła właścicielom fabryk wód gazowych utrzymywać aparaty i butelki w należytej czystości.

Poważne projekty. Magistrat miejscowy, z nadburmistrzem p. Künzerem na czele, w najbliższym czasie ma złożyć do zatwierdzenia radzie miejskiej bardzo poważny projekt regulacyi ulic i placów w Sosnowcu w tak gruntownym zarysie, że przewiduje się wywłaszczenie niektórych posesyi miejskich. Projekt ten rozpatrywany będzie na najbliższem posiedzeniu rady

Z poczty miejskiej. Od 1 kwietnia r.b. poczta miejska miała być objęta przez zarząd poczty niemieckiej Po porozumieniu się magistratu z zarządem poczt niemieckich miejska poczta w Sosnowcu zostaje nadal pod zarządem magistratu. W tygodniu bieżącym wprowadzono ponownie sprzedaż marek miejskich.

Przebrukowanie ulic. W tygodniu bieżącym ukończono przebrukowanie ulicy Sławkowskiej. Przystąpiono natomiast do naprawy bruku przy ulicy Szenowskiej.

Gimnastyka w szkołach. W bieżącym roku szkolnym we wszystkich szkołach w Sosnowcu, tak miejskich, jak również i w średnich zakładach naukowych, wprowadzono nad program ćwiczenia gimnastyczne. Ćwiczenia te prowadzone są przez nauczycieli—specyalistów.

Sprawy włościańskie. Zgodnie z rozporządzeniem generał gubernatora warszawskiego urzędowe czynności, powierzone na mocy dotychczasowego prawa komisarzom włościańskim, będą pełnili odtąd naczelnicy powiatów.

Z Klimontowa.

Odczyt o Kościuszce. W niedzielę o g. 3 po południu pan Cyryl Zarębski wygłosi w sali miejscowej odczyt o Powstaniu Kościuszkowskiem.

Z Jędrzejowa.

Otwarcie seminaryum nauczycielskiego. W pierwszych dniach kwietnia r. b. zostało otwarte u nas seminaryum nauczycielskie rządowe. Kandydatów było z górą 80 i prawie wszyscy zostali przyjęci po złożeniu egzaminów wstępnych. Na razie czynne będą kursy I. i III., dopiero po wakacyach przybędzie kurs II. i kurs IV. Przez założenie, raczej przez wznowienie istniejącego tu już wprawdzie przed wojną seminaryum nauczycielskiego Jędrzejów, miasto dotąd spokojne, znacznie się ożywi.—Życzyćby sobie należało, żeby młodzież uczniowska wszystkie akcesorya naukowe i pisemne nabywała w księgarni polskiej. Ze swej strony księgarnia dołoży napewno starań, aby zaopatrzyć się w książki i materyały pomocnicze w możliwie dużym wyborze.

Z Łodzi.

Wyrok za „Strażnicę“. Cesarski sąd obwodowy z dn. 4 b. m. wydał wyrok na p. Zygmunta Robakiewicza, który w sierpniu i we wrześniu ub. r. był jakoby wydawcą pisma „Strażnica“, wychodzącego bez zezwolenia cenzury. Za to oraz za inny jeszcze czyn stojący w związku z wydawaniem „Strażnicy“ (zapewne obwinienie o kolportaż pisma), został p. Z Robakiewicz skazany na 3 miesiące więzienia i 300 mk. grzywny.

Z Warszawy.

Wiec bezpartyjnych związków zawodowych odbył się w niedzielę w iluzyonie „Express“. Obecnych było 600 osób. Przemawiali p.p. Cynarski, Arciszewski, Kosterski, Ziemięcki i inni. Mówcy wzywali robotników do zapisywania się do instytucyi oświatowych, które powinny zachować charakter demokratyczny i polski. Przeciwko temu oponowali p.p. Siedlecki, Pilarski i Krieger, uważając oświatę albo za zbędną obecnie podczas wojny, a w każdym razie replikując „jakoby oświata mogła mieć coś wspólnego z polskością. Winna być „czysto robotnicza“... (tak nakazał Marx, Róża Luksemburg i Roman Dmowski. P. R).

Wyroki śmierci. Na śmierć zostali skazani: robotnik Jan Kaczmarek z Szymanowa i murarz Jakób Leszczyński z Warszawy za morderstwo rabunkowe, popełnione na 15 letnim Janie Słomczyńskim; Franciszek Zasłona z Bliznego za zamordowanie brata Michała. Wyrok wykonano w Warszawie 31 marca przez rozstrzelanie.

Z Ciechocinka.

Uzdrowisko. Właściciele willi Ciechocińskich złożyli władzom niemieckim memoryał, prosząc o pozwolenie otwarcia Ciechocinka dla kuracyuszów. Zakłady lecznicze są już w całości do przyjmowania gości przygotowane.

Z Wilna.

Nazwa stolicy Litwy. „Wilnaer Zeitung“ po długich i uczonych wywodach, co się tyczy nazwy miasta Wilno, dochodzi do wniosku, że powinno się ono nazywać Wilna. Rozkazem wodza naczelnego na froncie wschodnim tylko ta nazwa t. zn. „Wilna“ ma obowiązywać jako nazwa stolicy Litwy w aktach urzędowych.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 8 kwietnia.

(mj) Nulla dies sine linea — mogą sobie powtarzać Niemcy, czyniący wśród niesłychanych trudności krok za krokiem w oskrzydlaniu Werdunu. Gdy przyjdzie chwila, że odcięcie Werdunu od zachodu i parcie od północy i wschodu mogą mu zgotować los Sedanu, komenda francuska ulęknie się prawdopodobnie odpowiedzialności i siły główne z Werdunu wycofa. Kiedy to jednak nastąpi, przewidzieć niepodobna. Według wiadomości, podanej w „New York Herald“, około 2,500 armat niemieckich pracuje pod tą twierdzą i wyrzuca przy zwykłym ogniu ciężar 150,000 funtów żelaza w przeciągu każdej godziny (czyli około 7 wagonów stali) na pozycye francuskie. Na razie Francuzi nie stracili jeszcze podobno otuchy. Pismo to powtarza rozmowę z pewnym wziętym do niewoli sierżantem francuskim. Na zapytanie: „Czy Niemcy wezmą Verdun?“ — odpowiedział: „Nigdy! Chyba tylko wtedy, gdyby zechcieli zostawić 150,000 trupów na przedpolach twierdzy“.

Na innych frontach nie zdarzyło się nic ważniejszego. Włosi i Moskale ciągle próbują, ale spotykają się ze stałem niepowodzeniem.

Konferencya paryska postanowiła przeprowadzić jeszcze dokładniejszą blokadę Niemiec. Wywołało to już odruch w mobilizacyi holenderskiej. Nadchodzą wieści, że Szwecya czuje się także niezadowolona z tych zapowiedzi. Aliänci będą musieli poddać się w niejednej konieczności. Niemcy przyjęły te postanowienia paryskie z dużym spokojem, co wraz z wspomnianymi już odruchami niewiele dotknęło państwa aliansu. Jak narazie, fiasko postanowień dość oczywiste. Rzecz przedstawia się jednak o tyle gorzej dla aliantów, że w Kanale La Manche podwojono ostrożności z powodu obawy przed niemieckiemi łodziami podwodnemi, a izba handlowa w Hawrze zwróciła się do ministerstwa marynarki z prośbą o postawienie Hawru w stanie obronnym, gdyż zachodzi obawa ataku ze strony niemieckiej

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Papież o pokoju do Asquitha.

BERLIN 7 kwietnia. „Voss. Ztg.“ donosi z Rotterdamu: Asquith, pytany przez pewnego włoskiego męża stanu o treść rozmowy z papieżem, odpowiedział, że papież mówił wiele o pokoju, którego bardzo pragnie, ażeby wiara w miłości bliźniego nie została wytępiona. Jest to fałszem, mówił papież, jeżeli która ś ze stron wojujących sądzi, że czas na pokój nie nadszedł. Papież jest przekonany, że wszystkie narody pragną pokoju. Wola narodów powinna być uszanowana, zanim ludność straci nadzieje w przyszłość.

Biuletyn rosyjski.

5 kwietnia. W okolicy Rygi, Jakobstadtu i Dźwińska w kilku miejscach ogień karabinowy i działowy. Na Dźwinie kra. Na południe od Dźwińska pojawiły się liczne samoloty niemieckie, które rzucały bomby lub strzelały z karabinów maszynowych. W okolicy na wschód od Baranowicz w nocy na 4 kwietnia zgłoszono zjawienie się Zeppelinów.

W okolicy na zachód od Tarnopola silniejszy oddział nieprzyjacielski zaatakował; odparto go bagnetami. Zostawił on zabitych, jakoteż szereg rannych na naszych zasiekach drucianych W okolicy na północ od Łatacza obsadziły nasze wojska wieś Swierzkowce i kawałki lasu w okolicy.

Cel wojenny Szingarjewa.

KOLONIA 7 kwietnia. Donoszą tu z nad granicy szwajcarskiej: „Journal de Geneve“ pisze, że poseł Szingarjew wyraził się w Dumie, jak następuje: Wojna krymska zniosła w Rosyi pańszczyznę, wojna japońska dała Dumę, a wojna obecna, tak Bóg chce, przyniesie wolność.

Sprawozdanie Joffre'a.

PARYŻ 6 kwietnia, 3 godz. popoł. W Argonach wykonana przez nas przed południem wycieczka przy gościńcu St. Hubert zadała nieprzyjacielowi dotkliwe straty i wzięła około 20 jeńca. Podczas podjęcia ataków w odcinku bocznym artylerya nasza ostrzeliwała gwałtownie zajętą przez Niemców część lasu Avocourt.

W okolicy Verdun po dość spokojnem popołudniu rozwijał nieprzyjaciel pod wieczór i w nocy bardzo żywą działalność. Na zachód od Mozy było bardzo gwałtowne ostrzeliwanie okolicy między Avocourt i Bethincourt. Na naszem prawem skrzydle złamały się wszystkie próby nieprzyjaciela przeciw wsi Bethincourt. Równocześnie skierował nieprzyjaciel uporczywe ataki w centrum przeciw wsi Haucourt. Po krwawych ofiarach nieprzyjaciel zdołał zająć tę wieś w ciągu nocy i trzyma ją w ogniu naszych opanowujących pozycyi Ze swojej strony po przygotowaniu artyleryckiem podjęliśmy żywy atak na redutę Avocourt, ażeby przywrócić połączenie między redutą a jednym z naszych fortów na krawędzi lasu Avocourt, co nam się udało, przyczem zdobyliśmy szeroki kawał ziemi i wzięliśmy 50 jeńca. Na wschód od Mozy 2 ataki nieprzyjacielskie przeciw naszym pozycyom w południowej części lasu Caillette były nieskuteczne.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. Klubowa 4.